Rok III. Lwów, Niedziela 27. Lutego 1876.

Dziennik „HASŁO“ wychodzi dwa razy w tygodniu t. j. co Czwartku i Niedzieli.

Przedpłata wynosi w miejscu:

całorocznie . . .	7 złr. — ct. w. a.	
półrocznie . . .	3 „ 50 „ „	
kwartalnie . . .	1 „ 75 „ „	
miesięcznie . . .	— „ 60 „ „	

Z przesyłką pocztową w Austryi i Niemczech:

całorocznie . . .	8 złr. — ct. w. a.
półrocznie . . .	4 „ — „ „
kwartalnie . . .	2 „ — „ „
miesięcznie . . .	— „ 70 „ „

HASŁO

Dziennik społeczno-ekonomiczny.

Przedpłatę przyjmują: Administracya „HASŁA“ ulic[...] tuska l. 4 na I. piętrze, na prowi[...] wszystkie urzędy pocztowe.

We Lwowie ajencya dzienników W. Piątkowskiego i Ajencya J. Polińskiego.

W Krakowie księgarnia A. Nowoleckiego.

W Wiedniu: biuro inseratowe A. Oppelik.

Ceny ogłoszeń 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, —

Ogłoszenia przyjmują: administracya i wyż wymienione ajencye.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów drobnych nie zwraca się.

SEWERYN GOSZCZYŃSKI

obywatel, żołnierz, wieszcz, gorący miłośnik ojczyzny, i syn jej najwierniejszy

zmarł w piątek dnia 25. Lutego 1876 o godz. 8. min. 25, w 73 roku życia.

Wiadomość o śmierci Goszczyńskiego lotem błyskawicy rozeszła się po stolicy naszej, i wywarła tem boleśniejsze wrażenie, że była niespodzianą. Lecz nie tylko w stolicy naszej wywarła ona to wrażenie, odbije się ona tak samo na całej przestrzeni ziem Polskich, a nawet i dalej po za granicami tej ziemi, nad którą rozpościera swe skrzydła sarmacki orzeł, bo wszędzie kędy tylko rozsiani są bracia nasi, którzy w dziełach Goszczyńskiego czerpali nieprzebrane skarby miłości ojczyzny a w życiu Jego wzory służby jej sprawie.

Nie tu miejsce na obszerniejszą wzmiankę o życiu i pracach Goszczyńskiego. Ograniczymy się więc tylko na kilku datach biograficznych i wyliczeniu prac Jego. Ś. p. Goszczyński urodził się w roku 1803 w Ilińcach, powiecie lipowieckim gubernii kijowskiej, uczył się początkowo u Pijarów w Międzyrzeczu (1811), następnie w Winnicy (1814), nakoniec w Humaniu' (1816—1819) wraz ze znakomitym wieszczem Józefem Bohdanem Zaleskim. W roku 1820 przeniósł się do Warszawy, w zamiarze wstąpienia na uniwersytet i tu wszedł w bliższe stosunki z kółkiem młodych literatów, a szczególniej z Maurycym Mochnackim, Ksawerym Bronikowskim, Michałem Grabowskim i innymi.

Nadszedł pamiętny rok 1830, 29. listopada wybuchło powstanie, a do twórców tegoż należał Goszczyński.

Po roku 1831 przybył do Galicyi, tu mieszkał do roku 1834. Przebywając dłuższy czas w Karpatach, poznał dokładnie życie i obyczaje ludu górskiego, następnie emigrował do Francyi.

Tam zdala od kraju, tęskniąc za niem, pisał swe dzieła, w których my czerpaliśmy, a dzieci nasze i wnuki czerpać będą nieprzebrane skarby miłości ojczyzny. A zapominać nie godzi się, że cierniową koronę obierał sobie każdy, poświęcający się w owych czasach literaturze, jeżeli się w dostatkach nie urodził.

To też święty musiał być ten ogień duszy, który ją rwał do tej kolei ciernistej, i który jej wystarczał za wszystkie ofiary życia.

Tem więc większe należą się cześć i współczucie tym, którzy się podobnym pracom poświęcali. Bo w zawodzie pisarza widzieli oni wszędzie i zawsze tylko święty obowiązek służenia sprawie ojczystej.

I takie też to było życie Goszczyńskiego na tułactwie, życie marzenia i pracy, uczucia i cierpienia, które je całe przewalczył biedny.

Wpatrując się w ten żywot naszych wygnańców-wieszczów, a przebiegajac kartki jego, czuje się ból, ściska się serce nad tragicznością tej doli.

Zasłużyli oni sobie przeto na cześć ziomków, na wieczną w sercach pamięć.

Pierwszą pracą z jaką wystąpił Goszczyński był *Zamek Kaniowski*, poemat osnuty na podaniu ludu ukraińskiego z czasów Koliszczyzny 1768, a odznaczający się niezwykle pięknym językiem, prawdą w malowaniu uczuć i miejscowej przyrody, charakterami zręcznie pomyślanemi, dobrze oddanymi i konsekwentnie przeprowadzonymi oraz plastyką obrazowania. Jest on czysto narodowym, mimo, że wiele ustępów przypomina poetów angielskich, a główny bohater (Nebaba) jest jakby kopią bohaterów bajronowskich. Poematem tym, od chwili ukazania się tegoż, zapewnił sobie Goszczyński miejsce w rzędzie najznakomitszych wieszczów naszych.

Owocem pobytu w Karpatach jest poemat ***Sobótka***, ustęp z niewydanej powieści ***Kościelisko***, przedstawiający jedną z najcelniejszych uroczystości górali, tchnący spokojem, dozwalającym wiernie obrazować życie ludu górskiego, i bogaty w piękne obrazy natury.

Do tego czasu odnieść należy i prozą napisany poemat ***Król zamczyska***. Po przybyciu na tułaczkę wydał ***Trzy struny*** zbiór dawniej napisanych poezyj lirycznych, przeważnie z r. 1831, następnie ***Posłanie do rodaków***.

Prócz dzieł dopiero co wymienionych napisał Goszczyński ***Annę z Nabrzeża*** (poemat), ***Odę i Straszny strzelec*** (powieści) ***Nowa epoka poezyi polskiej*** (szkic krytyczny, odznaczający się nowością i oryginalnością poglądów), ***Dziennik podróży do Tatrów***, (nader zajmujący obraz etnograficzny ludu górskiego) a nadto przełożył ***Pieśni Ossyjana***.

Po długiej tułaczce powrócił do kraju, lecz niestety, niedługo danem mu było żyć na rodzinnej ziemi, za którą tak tęsknił lat tyle!

Przed kilku tygodniami zachorował ciężko, lecz niebawem polepszyło mu się, zdało się nawet, że poczyna do siebie przychodzić, gdy w tem we środę pogorszyło się raptownie, a w piątek w czterdziestą piątą rocznicę bitwy pod ***Grochowem***, która rozpoczęła się 25. Lutego w piątek po ósmej godzinie, zasnął tym snem, w którym się już nigdy nic nie śni.

Umarł więc w samą rocznicę wielkiej bitwy powstania listopadowego, do którego twórców należał, a umierał jak na Polaka i Żołnierza przystało spokojnie i przytomnie.

Poprzestajemy na tych kilku słowach hołdu czci i miłości u trumny obywatela, żołnierza, wieszcza, gorącego miłośnika ojczyzny, i syna jej najwierniejszego.

...emskie.

... swojego istnienia (1843) do końca ...ało ogółem 2745 pożyczek w ogól... 44,069.555 złr. listami zastawnemi na ... dóbr ziemskich, które przedstawiają wartość ...cunkową 99,278.872 złr. Z końcem r. 1875 znajdowało się w obiegu: 4-procentowych listów zastawnych za 10,496.985 złr., 5-procentowych za 11.908.700 złr., 5-procentowych okresowych za 7,698.423 złr. W ciągu roku 1875 wydano nowych pożyczek w ogólnej kwocie 4,728.600 złr. w.a.

W roku 1875 miało Towarzystwo przychodu z pobranych procentów od pożyczek, z fruktyfikacji funduszu rezerwowego, czynszu z gmachu ogółem i t. p. 128.666 złr. rozchodu zaś na koszta administracyjne, podatki, adaptacje i naprawy w gmachu 115.902 złr. pozostaje czysty zysk w kwocie 12.764 złr.

Stan majątku Towarzystwa wynosił z dniem 31 grudnia 1875 złr. 1,132.317 w. a.

Sprawy gminne.

Na dniu 24. lutego odbyło się posiedzenie lwowskiej rady miejskiej.

Przewodniczył p. Jasiński, prezydent miasta. Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie i lwowska izba handlowa zwołały komisję ankietową, której polecono zbadać czy możliwem jest utworzyć skład zbożowy we Lwowie. Komisja ta ankietowa udała się obecnie do rady miejskiej z prośbą, by i ta ze swej strony przysłała reprezentanta. Na posiedzeniu 24. lutego więc wybrała rada reprezentantem dra Millereta; do komisyi administracyjnej dochodów niestałych wybrano pp. Madejskiego, Gromana, Dąbrowskiego, Szwedzickiego, Piątkowskiego, Semilskiego i Moszczańskiego.

Nastepnie udzielono przyrzeczenia przyjęcia do gminy p. Aleksandrowi Grzybowskiemu, korespondentowi przy galicyjskim banku kredytowym za opłatą taksy 10 złr. p. Morawskiemu zaś, urzędnikowi filii banku rustykalnego odmówiono przyjęcia do gminy, z powodu, że nie mieszka we Lwowie.

Po załatwieniu zaś tych spraw, przystąpiła rada do obrad nad ustawą budownizzą dla stolicy naszej. Referent p. inżynier Wierżbicki w kilku słowach skreślił jej genezę.

Dotąd obowiązująca ustawa sięga jeszcze r. 1855, z tej przyczyny niektóre jej ustępy można uważać jako zastarzałe.

P. Hochberger więc, jako dyrektor urzędu budowniczego miejskiego ułożył projekt nowej, na podstawie jednakże dotychczas obowiązującej z roku 1855. Przy ułożeniu tej nowej ustawy miano na względzie wszelkie możliwe ułatwienia dla budujących, z uwzględnieniem co się samo przez się rozumie, bezpieczeństwa miasta. Nie zapomniano również o ułatwieniach dla przemysłowców, budujących fabryki, niemniej i o tych, którzy budują na przedmieściach lwowskich wile. Prócz projektu tej ustawy przedłożył p. Hochberger wniosek, utworzenia wyższej instancyi budowniczej, któraby miała głos decydujący w razach nieporozumienia gminy lwowskiej z Wydziałem krajowym.

Opracowany przez p. Hochbergera projekt został najpierw przedłożony osobnej komisyi, która ze swego łona wybrała podkomitet, złożony z pp. budowniczego Engla, inżyniera Wierżbickiego i p. Hochbergera.

Podkomitet odbył kilka posiedzeń i przedłożył projekt komisyi wzmocnionej technikami c. k. namiestnictwa. Komisja przedłożyła znowu ten projekt sekcyi III., która przyjęła go bez zmiany, i przedłożyła go, jak wspominaliśmy powyżej pełnej radzie z następującemi wnioskami:

1) Rada miasta Lwowa przyjmie przedłożony projekt ustawy budowniczej.

2) Uchwali w zasadzie, że konsensów na budowy udzielać będzie odtąd magistrat, a nie jak dotychczas sekcya III.

3) Rada poleci magistratowi, ażeby ułożył ponowny projekt ustawy o trzeciej instancyi w sprawach budowniczych.

Pominąwszy rozprawę ogólną przystąpiła rada na posiedzeniu 24. lutego do rozpraw szczegółowych nad projektem tej ustawy przedłożonym przez sekcję III.

Uchwalono paragrafów 11, nad 12. rozpoczęła się rozprawa, musiała jednakże być przerwaną, z powodu braku potrzebnego kompletu.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Ruch stowarzyszeń zaliczkowych. „Związek“ donosi: Za inicjatywą patrona i przy pomocy burmistrza Justyna Zubrzyckiego, tworzy się spółka zaliczkowa w Śniatynie, w Borszczowie zaś również za inicjatywą Patrona krząta się p. Niementowski Michał, aptekarz, około założenia Towarzystwa zaliczkowego.

W Bolechowie przyrzekł nam p. Landes, dyrektor tamtejszej szkoły głównej, zająć się sprawą założenia spółki zaliczkowej dla Bolechowa i Doliny.

Walne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego i przemysłowego w Samborze odbyło się dnia 13. lutego, na którem uchwalono między innemi wniosek p. Langa: „Ogólne zgromadzenie zaleca członkom Towarzystwa, ażeby, o ile to być może, zwykłe potrzeby swoje zaspokajali wyłącznie u członków Towarzystwa.“

W skutek tego do rachunków za rok 1875 które będą członkom rozesłane, dołączoną będzie lista członków, która obok imienia i nazwiska, wyszczególni rodzaj zatrudnienia każdego członka Towarzystwa.

Walne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego w Kołomyi, Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką odbędzie się dzisiaj o godzinie 5tej z południa, w sali Rady gminnej miasta Kołomyi.

P. T. członkowie mają się jawić w sali z książeczkami udziałowemi, które tymże jako legitymacja służyć mają.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie dyrekcji z obrotu funduszów Towarzystwa za rok 1875 (§. 67 stat.)

2. Rozdział zysków i udzielenie absolutorium dla dyrekcji (§. 56 stat.)

§. 3. Wybór jednego członka do Rady zawiadowczej w miejsce ks. Hilarego Szuszkowskiego, który mandat złożył (§. 34 i 35 stat.)

4. Zatwierdzenie wyboru zastępcy kontrolora (§. 14 statut.)

Rada zawiadowcza Towarzystwa zaliczkowego w Kołomyi.

Towarzystwo zaliczkowe w Białej. Stowarzyszenie to liczy obecnie 155 członków, z wpłaconą kwotą udziałów 6310 złr. W ciągu roku 1875 udzielono pożyczek na skrypta, weksle i zastawy złr. 26.477. Z operacyj zeszłorocznych wynikł czysty zysk w kwocie 355 złr. 55 c. w. a.

Kronika.

— Trzeci dzień dobiega od chwili, w której anioł śmierci odprowadził duszę znakomitego wieszcza naszego Seweryna Goczszyńskiego do króla jasności. Przez całe te trzy dni pokój, w którym leżały zwłoki zmarłego szczelnie był zapełniony wchodzącymi co chwili i wychodzącymi wielbicielami zmarłego i tymi wszystkimi, którym drogą jest sława narodu. Ciało złożono na katafalku o trzech stopniach, katafalk otoczono jarzącem, świecami, w głowach zmarłego wieszcza, zawieszono obraz królowej Polski, a ściany wybito kirem Przed trumną zaś złożono wianek warwrzynowy, związany amarantową i białą wstążką.

Niezwłocznie, bo w chwili tej samej, kiedy się rozeszła wiadomość o śmierci wieszcza narodowego utworzono komitet pogrzebowy, któremu przewodniczy p. Alfred Młocki, a stowarzyszenia i korporacje poczęły się zgłaszać z udziałem w pogrzebie.

W księgarniach powystawiano przez dwa dni ubiegłe portrety zmarłego wieszcza na widok publiczny, książki przykryto czarną krepą, na kamienicy, w której mieszkał, zawieszono żałobną flagę, profesor przy akademii technicznej Marconi zdjął maskę z oblicza nieodżałowanego weterana, a dzienniki wszystkie wyszły w czarnych obwódkach. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj w niedzielę 27 o godzinie 3ciej po południu z domu pod liczbą 54 przy ulicy halickiej na cmentarz łyczakowski.

Spodziewamy się, że Lwowianie bardzo licznie zgromadzą się, by oddać hołd czci zmarłemu, niemniej licznego również zjazdu spodziewać się należy z prowincyi.

Każden bowiem weteran z roku 1831 pospieszy, by odprowadzić zwłoki kolegi na spoczynek wieczny, każden pospieszy, by pożegnać jednego z grona tych związkowych, którzy wykonali słynny napad nocny na Belweder.

A ileż to wielbicieli zmarłego dostarczy na pogrzeb sam Lwów, który po powrocie z tułactwa w r. 1872 obrał sobie Goszczyński za stałą siedzibę.

Nie pomylimy się, jeżeli powiemy, że wszyscy, którzy czuć jeszcze i kochać potrafią, pospieszą na ten pogrzeb, bo to dopiero dwa lata od owego dnia, w

---

SĘDZIA

opowiadanie J. D. H. Temme'go

(Zdarzenie prawdziwe.)

(Ciąg dalszy.)

Nie podobna było przypuszczać nawet samobójstwa, zbrodnia więc dowiedzioną była. Mordercą jej był podróżny. Ona była słabą i leżała w łóżku podczas opisanej poprzednio nocy, Bormann więc nalał herbatę i wtedy zapewne wsypał truciznę do filiżanki.

Występek spełniony był z niesłychaną nikczemnością, i wszystko wskazywało, że zbrodniaż spełniając go, nie stracił ani na chwilę zimnej krwi i dzikiego okrucieństwa. Nakrycie do kolacyi, którą kazał sobie podać, również stało jeszcze na stole; zjadł wszystko i całą butelkę wina wypróżnił.

Zaspakajał więc głód i pił wino wtedy, kiedy młoda kobieta prawdopodobnie żona jego, wiła się w boleściach na łożu i walczyła ze śmiercią, którą jej zgotował! Na jej jęki odpowiadał zimno, jak gdyby nudziło go. że nieszczęśliwa ofiara zbrodni śmie przerywać spokój swego zakamieniałego mordercy.

Sąd postanowił rozpocząć ściganie zbrodniarza na dwóch jednocześnie drogach; na tej, którą przybył do oberży pod Lipą, i na tej, którą odjechał.

Na pierwszej śledztwo prawie nic nie wykryło. W mieście, które było drugą stacyą, leżącą przed oberżą pod Lipą, wszelki ślad zginął, wiedziano w niem jedynie, iż dnia poprzedzającego spełnienie zbrodni, przybył cudzoziemiec nazwiskiem Bormann wraz z żoną i najętym powozem. Woźnica, który go przywiózł, natychmiast odjechał. Podróżny udał się do hotelu, a zająwszy wskazany mu pokój, więcej już z niego nie wyszedł tego wieczora. Dama wtedy wyglądała świeżo i zdrowo, lecz milczała ciągle, on zaś mówił wszystko głosem nakazującym i dumnym.

Na drugi dzień zawezwał do siebie gospodarza i rzekł:

— Kup mi pan powóz podróżny.

— Za jaką cenę? spytał gospodarz.

— Chcę aby był wygodny i elegancki. Czy za pięset talarów dostać można dobry powóz?

— Nawet za czterysta.

— Tem lepiej. Na południe muszę go mieć, gdyż po obiedzie odjeżdżam.

— Hotelista sprzedał Bormann'owi swój własny, za który pieniądze w złocie natychmiast odebrał. Podróżni nie wychodzili wcale z pokoju przed południem. Dama na drugi dzień nie wyglądała już tak świeżo, widocznie słabą była, gdyż prawie ciągle leżała na kanapie, mąż jej przechadzał się po pokoju, lub czytał gazety.

Po obiedzie, gdy już mrok zapadł, Bormann kazał nająć cztery pocztowe konie, a po ich przybyciu natychmiast odjechał. Wszystko wskazywało iż plan morderstwa dawno był ułożony: podróżni bowiem przybyli póżno do miasta, rano rolety od okien w ich pokoju spuszczone były, z przyczyny słabości damy, pzzy odjeździe futrzana czapka nasunięta na oczy, zakrywała prawie zupełnie oblicze podróżnego.

Na pierwszej stacyi po za miastem nie widziano oblicza Bormann'a, jak również w oberży pod Lipą.

Śledztwo prowadzone na drodze, którą odjechał podróżny, również do stanowczych wyników nie doprowadziło, i skończyło się także na drugiej stacyi pocztowej, to jest w małem miasteczku, leżącem już za granicami kraju, w którym zbrodnia spełnioną została. Postępowanie Bormann'a w tem miejscu było dziwnem. Pocztylion musiał zawieźć go do oberży, a zaledwie podróżny wysiadł z powozu, przywołał zaraz gospodarza.

— Czy dostanę tutaj małego kabrjoletu i konia, chciałbym je nabyć.

— O to najłatwiej.

…rym zmarły wi…szcz obchodził 50-letni jubileusz swego zawodu publicznego i poetyckiego, a ileż to on wówczas jak wielu i jakich doznał objawów sympatyi i szacunku!

Porządek orszaku pogrzebowego jest następujący:

1) Oddział straży ochotniczej ogniowej lwowskiej i stanisławowskiej.
2) Bractwa kościelne.
3. Stowarzyszenie Gwiazdy.
4) Stowarzyszenie drukarzy.
5) Stowarzyszenie młodzieży handlowej.
6) Cechy.
7) Młodzież obu akadamij.
8) Konwenta i seminarja.
9) Towarzystwa ubezpieczeń.
10) Rada miejska z prezydentem na czele i urzędnicy Gminy.
11) Drugi oddział straży ogniowych.

Poczem bezpośrednio przed trumną postępować będą księża celebrujący, reprezentanci stowarzyszeń niosący wieńce. Za trumną bliżsi znajomi zmarłego i towarzysze broni zmarłego z r. 1831.

— Ze wzmianki i sprawozdania **o teatrze**, któreśmy dotychczas zamieszczali w piśmie naszym, były zupełnie słuszne, świadczy najlepiej ustęp następujący, napisany przez jednego z dziennikarzy warszawskich, który niedawno bawił we Lwowie, a który to ustęp napotkaliśmy w odcinku „Kurjera Warszawskiego“:

Oto dotyczący ustęp:

„Artystyczna dyrekcja teatru spoczywa obecnie w rękach p. Stanisława Dobrzańskiego i trudno zaprzeczyć, że i teatr i publiczność jak najlepiej na tym wychodzą. Pan Stanisław Dobrzański ma jako dyrektor bardzo wiele smaku artystycznego i przedsiębiorczego sprytu. Jako aktora miałem sposobność widzieć go w roli Żółkowskiego w „Przezornej mamie“ i w głównej roli w komedji Bałuckiego p. t. „Pozłacana młodzież“ i zdumiony byłem wysoką rutyną sceniczną i prawdziwym, najczystszym komicznym talentem. Dobrzański nie posiada wprawdzie tej wysokiej werwy komicznej, którą przedewszystkiem odznacza się Żółkowski, gra jego jest powolną, flegmatyczną, — ale pomimo to nie wacham się twierdzić, że jest on pierwszorzędnym artystą komicznym. Wyborna charakteryzacja, konsekwentne przeprowadzenie charakteru, komizm nie polegający na podejrzanej wartości efektach scenicznych i szarży, słowem gra szlachetna o szerokich konturach, oto przymioty, które twierdzenie moje dostatecznie usprawiedliwiają. Zdanie niniejsze — o ile pomnę — potwierdził niedawno jeden z utalentowanyen felietonistów warszawskich.

Z personalu żeńskiego najwydatniejsze miejsce zajmuje panna Deryng, o której czytaliście już tyle, że nie chcąc wpadać w ciągłe powtarzanie, ograniczę się tylko do zaznaczenia, że gra jej sprawia zwykle to samo wrażenie jakie sprawiła u nas w urywku Götowskiego „Fausta.“

Nie mniej odznaczają się i sympatyą ogólną cieszą się: p. Aszpergerowa zasłużona weteranka sceny lwowskiej, nieoceniona w rolach matek i wyższych charakterystycznych i p. Nowakowska, znakomita artystka pełna nieposledniego dramatycznego talentu. Panie; German, Wolenska, Linkowska, śmiało też mogą kroczyć na pierwszych scenach. Z młodszych sił scenicznych zasługują na wyróżnienie pani Zimajer, znana nam z ogródków, jakoteż panna Chęcińska, córka zmarłego reżysera teatru warszawskiego i panna Marya Disterlow, artystka ujmującej powierzchowności.

Pana Ładnowskiego, który tu uważany jest za pierwszorzędnego artystę, nie widziałem w żadnej większej roli. Zapewniano mnie, że rola bohaterskich kochanków i w ogóle role z szerokim tragicznym pokrojem oddaje wybornie.

Faworytem publiczności lwowskiej jest Fiszer, młody utalentowany komik. Gra jego odznacza się humorem i dokładnem zrozumieniem przedstawionego charakteru. Epizodyczne rolki jego mają prawdę i życie.

Na wyróżnienie zasługują oprócz wymienionych pp. Zboiński, Linkowski, Zamojski, Woleński i Kwieciński.

Nominalną primadonną opery lwowskiej jest chwilowo pani Juniewicz, a Fillebornem lwowskim pan Zakrzewski, którego dźwięczny i sympatyczny głos zachwyca zarówno znawców i prostaczków. Niestrudzony pan Köhler (baryton) śpiewa ciągle z duszy i do duszy publiczności. Z reszty artystów wyróżniają się tylko p. Mikulski i p Wajcówna. Orkiestra teatralna pozostaje pod wielce umiejętną dyrekcyą głębszego muzyka, warszawianina, Henryka Jareckiego.“

— **Niedzielna popołudniowa nauka dla sług płci żeńskiej.** Ze strony nowo otwierającej się szkoły dla sług otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie;

Warstwa sług płci żeńskiej należy niezawodnie do najbardziej upadłej w naszem społeczeństwie. Jedną z głównych przyczyn takiego upadku jest bez wątpienia zupełne zaniedbanie tej warstwy pod względem moralnego i umysłowego wykształcenia.

W zamiarze usunięcia choć w części zła, którego skutki daleko szerzej sięgają, aniżeli to pozornie zdawać się może, za zezwoleniem W. Rady szkolnej zostaje urządzona „Niedzielna popołudniowa nauka dla sług płci żeńskiej“. Udzielanie każdemu potrzebnych rachunków, czytania i pisania, rozpowszechnianie najogólniejszych chociaż wiadomości o świecie i o ludziach, oraz o rzeczach niezbędnych w codziennem praktycznem życiu, wreszcie i przedewszystkiem pracowanie nad obudzeniem zasad moralnych i religijnych — oto cel pomienionej nauki niedzielnej. Znając trudne warunki w których się sługi znajdują, niedzielna popołudniowa nauka będzie bezpłatną i odbywać się będzie tylko od 3—5 p. p. Święta zaś, jako też te niedziele, w których przypadają wielkie uroczystości jak Wielkanoc, Zielone święta itp. będą wolne od nauki, ażeby i tym które się chcą uczyć, zostawić od czasu do czasu zupełną swobodę rozporządzenia chwilami wolnemi. Rozkład nauki jest następujący:

a) Nauka religii i moralności — ½ g.
b) Czytanie połączone z pisaniem wraz naukę o rzeczach pożytecznych, tak pod względem praktycznym jak i moralnym. — ¾ g.
c) Rachunki pamięciowe i pisemne w granicach najzwyczajniejszych potrzeb. — ¾ g.

Razem 2 g.

Przy nauce czytania, połączonego z nauką o rzeczach pożytecznych, jako też przy nauce rachunków, stósownie do potrzeby uczennice dzielą się na dwa oddziały. Do pierwszego oddziału należeć będą te, które bardzo mało lub całkiem nie umieją czytać, pisać i rachować. Do drugiego zaś te, które umieją czytać i pisać, a z rachunków znają liczby i rachują z pamięci w obrębie od 1—100.

Uczennice pierwszego oddziału czytania mogą w rachunkach należeć do drugiego oddziału i odwrotnie dla tego też nauka w obu oddziałach rachunków podobnie jak w obu oddziałach czytania odbywa się jednocześnie. Religii słuchają wszystkie uczennice razem. — Wszystkich nauk prócz religii, wykładanej przez kapłana, udzielić będą ukwalifikowane nauczycielki.

Nauka rozpocznie się z pierws… r. b. w klasach szkoły t. z. wzorowej … wakowskiego 2gie piętro). gdzie zapis… już w niedzielę 27, lutego międ… 3—5 god… z zapisujących się wykazać winna się już to ks… służbową już to świadectwem obecnych swych słu… dawców lub opiekunów.

Zbytecznem nadmieniać, że jak korzyści i powodzenie „Niedzielnej popołudniowej nauki“ zawisło od większego lub mniejszego współudziału tych, dla których jest przeznaczona — tak znów współudział ten zależeć będzie od bardziej lub mniej gorącego poparcia ze strony samych pań. Ich wpływ będzie tu stanowczym Ci co, postanowili pracować w wyżej wytkniętym kierunku — nie zrażą się i najmniejszą liczbą uczennic, pomni, że każda zyskana jednostka jest moralną dla społeczeństwa zdobyczą. Smutnym by wszakże było objawem gdyby Lwów nie sprostał Warszawie, gdzie podobne szkoły dla sług, zawdzięczając ofiarności i poczuciu obywatelskiemu ogółu, w każdej rozwinęły się dzielnicy.

Cennik lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej.

Lwów, dnia 26. lutego 1876.

		płacą		żądają	
		austr. wal.			
		złr.	ct.	złr.	ct.
1. Akcye za sztukę.					
Kol. g. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	z kuponem.	194	50	196	50
„ lwow.-czer.-jas. „ 200 „ „		134	50	136	30
Banku hip. gal. po 200 złr. a. w.		233	—	235	50
„ kredyt. gal. po 200 złr. a. w.		210	—	212	—
2. Listy zast. za 100 złr.					
ow. kredyt. galic. 5% a. w.		84	80	85	50
„ „ „ 4% „		79	25	80	25
„ „ „ 5% okresow.		84	80	85	50
Banku hyp. galic. 6% a. w.		90	—	90	75
3. Listy dłużne po 100 złr.	bez kupona bieżącego.				
Gal. zakł. kred. włość. po 6% a. w.		98	—	99	—
Ogóln. roln. kred. Zakł. dla Galicyi i Bukowiny 6% los. w 15 latach		90	40	91	40
Tow. kr. m. 6% a. w. w 15 latach		91	25	92	—
„ „ „ 6% „ w 30 „		—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.					
Indemniz. galic. 5% m. k.		86	10	86	80
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6% a. w.		91	25	92	25
5. Losy.					
Miasta Krakowa		14	50	16	—
„ Stanisławowa		18	—	20	—
6. Monety.					
Dukat Holenderski		5	22	5	32
Dukat Cesarski		5	30	5	40
Napoleond'or		9	10	9	20
Pół imperyał		9	30	9	45
Rubel rossyjski srebrny		1	55	1	65
„ „ papierowy		1	49	1	50½
Pruskie bilety kasowe		1	69	1	70½
Srebro		103	—	105	—

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: rano o godzinie 5. minut 50 (pociąg pospieszny); przed południem o godzinie 10. minut 55 (pociąg osobowy; w nocy o godzinie 9. minut 45 (pociąg czysto osobowy); wieczór o godzinie 8. minut 5 (pociąg lokalny).

Z Czerniowiec: rano o godzinie 4. minut — (pociąg mieszany); po południu o godzinie 3. minut 5 (pociąg mieszany); w nocy o godzinie 10. minut 13 (pociąg pospieszny).

Ze Stanisławowa (przez Stryj): wieczorem o godzinie 9. minut 3 (pociąg mieszany).

— A nie mógłbym zrobić zamiany na mój podróżny powóz.

Gospodarz spojrzał na powóz, potem na podróżnego, którego oblicza nie było widać pod futrzaną czapką, i po chwili rzekł:

— Zdaje mi się, że i to da się uskutecznić.

— Załatw mi pan ten interes.

W krótkim czasie podróżny był już w posiadaniu tego co żądał, wtedy wskoczył do kabrjoletu, kazał włożyć do niego kufry, i ująwszy sam cugle, galopem odjechał. Na gościńcu spotkało go kilku podróżnych, lecz i ci nie widzieli jego twarzy. Poczem ślad zniknął zupełnie.

Sąd napisał do Hamburga, odpowiedziano ztamtąd, iż kupca tego nazwiska nie było nigdy w mieście.

Ponowne szukanie w pokoju w którym otrucie dokonanem było, również do niczego nie doprowadziło; cyfra **B** wyszyta na bieliźnie, była jedynym śladem. Oblicze zmarłej z każdą chwilą stawało się piękniejsze; urzędnicy i lekarze podziwiali delikatność i regularność młodych, pełnych wdzięków rysów twarzy.

Lecz czyż zmarła dać mogła odpowiedź na zapytanie Sąd zajmujące. Biedna, uwiedziona ofiaro, tak młodo zamordowana, kto jesteś? gdzie twój kraj rodzinny?

Sąd rozkazał z oblicza zmarłej zdjąć maskę któraby mogła posłużyć w przyszłości, gdyby jakie ślady znalezionemi zostały, bo nigdy powątpiewać nie należało o wykryciu zbrodni.

IV. Na tropie.

W końcu Grudnia tegoż roku, w którym miał miejsce poprzednio opowiedziany wypadek, przybył urzędnik policyjny jednego z księztw niemieckich do prezesu sądu w północno zachodnich Niemczech i okazał odezwę swego ministerstwa sprawiedliwości, wzywając wszystkie władze w kraju i zagranicy do udzielenia mu pomocy w śledztwie przez niego prowadzić się mającem. Prezes przeczytał odezwę i spytał się:

— Jakiejże pomocy pan żądasz?

— Chciałbym dowiedzieć się o szczegóły niezbędnie mi potrzebne. Czy w pańskiej jurydzkcyi leżą dobra Freienstein, należące do bogatego obywatela Bergen,

— Dobra o które pan pytasz, leżą o milę ztąd.

— Jakiejże opinii używa rodzina dziedzica?

Prezes zdziwiony tem zapytaniem milczał przez chwilę, poczem rzekł:

— Rodzina Bergen należy do najstarszych i najznakomitszych rodzin szlacheckich kraju.

— Czyż posiada znaczne majątki?

— Dziedzic Freiensteinu posiada prócz tych dóbr będących majoratem, jeszcze kilka majątków w całej prowincyi.

— Czy ma syna?

— Tak jest.

— Czy ten jest młody?

— Ma lat dwadzieścia dwa, lub dwadzieścia trzy.

— Czy Bergen ma prócz niego więcej dzieci?

— Nie, lecz ma przy sobie wnuczkę, dzieci córki zmarłej w młodym wieku, której mąż również już nie żyje.

— Ileż lat liczy sobie dziedzic, i cóż o nim mówią?

— Jest bardzo stary, ma lat około ośmdziesiąt, a znanym jest jako najsurowszy i najdumniejszy magnat w całej okolicy.

— Nie znasz pan imienia syna.

— **Nie.**

— Cóż o nim mówią?

— Nic nie słyszałem, przypominam sobie tylko, że niedawno mówiono o jego powrocie do domu, po kilkoletniej podróży.

— Młody Bergen więc obecnie jest w zamku?

— Zdaje się, jednak nie jestem tego pewnym.

(C. d. n.)

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Alojzy Milerowicz.
Z drukarni Instytutu Stauropigiańskiego.